

BIBLIOTEKA WARSZAWSKA.

BIBLIOTEKA
WARSZAWSKA.

PISMO POŚWIĘCONE

NAUKOM, SZTUKOM I PRZEMYSŁOWI

1855.

Tom drugi.

OGÓLNEGO ZBIORU TOM LVIII.

WARSZAWA.

W Drukarni Gazety Codziennéj.

—
1855.

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury,
po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby egzemplarzy.

Warszawa, d. 12 (24) marca 1855 r.

Starszy Cenzor,
RADCA DWORU, **J. Papłoński.**

WSPOMNIENIA

Z PODRÓŻY I WYCIECZEK PO KAUKAZIE,

PRZEZ

W. D.

II.

Wystąpienie ze Stauropola. — Ogólny zarys kaukaskiej wojny. — Stannice: Siergiejewska, Alexandrów, Sablin, miasto Georgiewsk i jego handel. — Spotkanie.

Stepowo-górzysta okolica otwierała się przedemną, gdym występował ze Stauropola. Sam nie wiedziałem czego się cieszyłem, spojrzawszy w tę przestrzeń, co wkrótce miała roztoczyć przed mym wzrokiem mnóstwo zajmujących widoków, i zaledwie z nazwiska znajomych przedstawić okolic i ludów; gdzie miała się wysnuwać ma przyszłość, wśród nieprzewidzianych a nader ciekawych przygód. Słońce już się wzbilo na niebo w całej okazałości wschodniej; poza mną jaśniał i migał Stauropol z całą pstrociną dachów i murów. Rozlegał się po zroszonej trawie dźwięk dzwonu z pięciogłowego soboru, co całym ogromem osiadł na najwyższym wzniesieniu miasta. W dali przedemną w przezroczystym powietrzu białął na niebie dwuwierzchołkowy Elborus, a step kaukazki powiewał najpiękniejszą zielenością traw i zasiewów.

Niewiele odmienny miałem nateraz kraj wokoło niż poprzednio, ale odmienne podróży towarzystwo; znalazłem się w gronie kilku żołnierzy wracających z urlo-

pów do swych pułków, trzech czy czterech kaukazkich junkrów, wesołych hulaków, nareszcie jakiejs kobiety średniego wieku z podrastającą córeczką, przejeżdżającą z głębokiej Rossyi do męża, będącego gdzieś żołnierzem na kaukazkiej linii. Za nami toczyła się para wołów zaprzężona podwoda, obładowana naszymi tłumoczkami, pod dozorem owjej żołnierki i jej córki, którym przez wzgląd na ich płeć, całe towarzystwo ustępowało prawa jechania.

Kraj, który przed Stauropolem jeszcze zaczął ustrajać się w góry olbrzymich zarysów, podnosił się, im bardziej zagłębialiśmy się w okolice; lecz droga nasza prowadziła jeszcze po równi między bujną roślinnością. Już tu nie było widać chłopków, ani trzód tak licznych jak przed Stauropolem: przeciągali tylko konno liniowi kozacy, w ubiorze i uzbrojeniu czerkieskim. Oni tu wzdłuż całego gościńca co mila lub dwie trzymają kordony i mają swe stanowiska okopane, lub obmurowane z wyżką, czyli wieżyczką, na której wierzchołku kozak, cały w uzbrojeniu, z gwintówką i pistoletami, przy szaszce i kindzale, zwraca się na wszystkie strony, wypatrując czy jakie niebezpieczeństwo nie zagraża podróżnym ze strony górali. Na dole pod wyżką, pasą się konie puszczone luzem, i kilku, czasem kilkunastu kozaków, to leżą, to siedzą na trawie, grając w karty, lub czytając swą broń. Jestto ich najprzyjemniejsza zabawa, która tak w domu, jak na służbie nie opuszcza ich i największą część życia im zajmuje. Tuż pod kordonem poniżej, najczęściej nad strumykiem lub przy studni, dymi się ognisko przy którym gotują sobie posiłek, lub w dni chłodniejsze grzeją się gromadnie.

Nim się przyjrzymy lepiej ich życiu i zwyczajom poróżnych punktach kaukazkiej linii; nim rzucim okiem na uorganizowanie się téj linii wznoszenie się miast i forteczek; nim zwiedzim stannice i ich towarzystwa; nim się zagłębim w wąwozy i lasy kaukazkie, a w miarę postępowania ku tym białym szczytom, zapoznamy się z licznymi pokoleniami gór: poznajmy wprzód pierwsze początki wojny kaukazkiej (1).

(1) Z dzieła Platona Zubona pod tyt.: *Картина кавказского края*. С. Петербургъ, 1834 г.